

ŁÓDŹ POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA!

Miesięcznik Mk. 8.50 Kwartałnik Mk. 25.50. Za odnośnienie dopłaca się Mk. 1.90 miesięcznie.
 Prenumerata przez pocztę miesięcznik Mk. 10.00, Kwartałnik 30.00. Zagranicą Mk. 12.— miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
 Piotrkowska 106. Telefon 199.
 Telefon w Warszawie 609.

OGŁOSZENIA!

Zwyczajnie: 90 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.
 Drobnie: 15 fen. za wiersz, najmniej 120 Mk.
 Nadesłane: przed tekstem 3.— Mk. w tekście 4 Mk., po tekście 2.25 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
 Nekrologi: 1.50 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
 Ogłoszenia zamiejscowe o 10 proc. drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

GRAND KINO : Dziś premjera! Pierwszy raz w Łodzi!
Cały świat jest teatrem..
 Szczegóły w jutrzejszym ogłoszeniu. ————— Szczegóły w jutrzejszym ogłoszeniu.

CUKIERNIA Szwajcarska Tad. Szaniawskiego ul. Piotrkowska róg Nawrot
 Otwarta do godziny 12-ej w nocy.
Rendez-vous eleganckiej publiczności. 500-2



Dziś ostatni dzień! Dziś ostatni dzień!
Rzym-Paryż (pociąg błyskawiczny).

JADWIGA NADŁOWNA
 PINKUS NADEL
 zaręczeni.
 Łódź, w grudniu.

1920
 KALENDARZE DO ZDZIERANIA, poleca SKŁAD PAPIERU A. J. OSTROWSKI, Warszawa, Bieleńska 13, Łódź, Piotrkowska 55. 443

Bolszewicy a my.

Ze stron różnych, choć naturalnie nie ze wszystkich, rozlegają się u nas głosy o konieczności zaprzestania wojny na Wschodzie z bolszewikami i o zawarciu z nimi pokoju. Głosy te wychodzą od socjalistów, oraz od pewnej części lewicy radykalnej. Domagają się one pokoju z rozmaitych względów, a więc: 1) dlatego, że wojna naraziła nas na rozmaite ciężary ponad nasze siły; 2) że nie powinniśmy przykładać ręki do zwycięstwa w Rosji reakcji; 3) że wreszcie nie leży w interesie naszym prowadzenie tej wojny, gdyż bolszewizm nam nie zagraża, że się zresztą może przeobrazić i że pomiędzy nim, a nami może zapanować modus vivendi.

Niezawodnie, państwo nasze i naród potrzebują pokoju i byłoby ze wszech miar rzeczą pożądaną, abyśmy całą naszą energję skierować mogli na organizację wewnętrzną Polski, na reformy społeczne i kulturalne, we wszystkich kierunkach naszego życia. Przyznając to wszystko jednak i godząc się także z tym, że ciężary wojny są olbrzymie i że trudno im poddać — nie możemy jednak z góry, bez dokładnego rozejrzenia się w sytuacji, oświadczyć się bezwzględnie za zawarciem pokoju.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że dotychczas bolszewicy nie zrobili nam żadnym konkretnym propozycji pokojowych, nie wymienili żadnych warunków, na podstawie których mogliśmy prowadzić pertraktacje. Z drugiej strony strony wiemy dobrze, że, wzięc swoje trudne położenie w Rosji — bolszewicy

jedyny ratunek dla siebie widzą w rozszerzeniu płomienia rewolucyjnego na całą Europę, a przedewszystkiem na państwa, z którymi sąsiadują. Zdają sobie oni dokładnie sprawę z tego faktu, że gdyby u nas wybuchnął ruch bolszewicki, to wówczas mogliby oni z łatwością poprzeć siłą zbrojną komunistów w Niemczech i ułatwić im wywołanie rewolucji, któraby później ułatwiła francuskim socjalistom wywołanie przewrotu u siebie. Nie są to żadne strachy na lachy, ale są to kombinacje zupełnie realne, nasuwające się bolszewikom rosyjskim samo przez się. Jest to jedyny dla nich korzystny wyjście z obecnej sytuacji.

Dla Polski oczywiście, gdyby rzeczy przybrać miały taki obrót byłoby to utratą swej państwowości i klęską socjalno-gospodarczo-kulturalną, któraby nas cofnęła wstecz.

Musimy też stwierdzić, że można nie mieć żadnej sympatii dla Denikina i Kozłak, można nienawidzić ich nawet, można i należy obawiać się „odrodzenia i zjednoczenia Rosji”, a jednak przynajmniej niebezpieczeństwem od zwycięstwa tych przedawawicieli starej Rosji. Obecnie nie leży w naszym interesie, aby Kozłak i Denikina byli zupełnie rozbitci, gdyż wówczas bolszewicy zdobyliby na

nas przewagę wojskową i zajęliby Polskę bezwzględnie.

Jest jeszcze druga przeszkoda do zawarcia pokoju z bolszewikami: społeczeństwo nasze nie ma jednolitej koncepcji co do naszych granic wschodnich, nie ma też jednej opinii co do stosunku do Litwy i do Białej Rusi.

Dopiero po wyrobieniu sobienajednolitego poglądu w sprawach, w naszych sterach decydujących można by postawić bolszewikom nasze postulaty wyraźnie skryształizowane, gdybyśmy przytem mieli tę pewność, że można im ufać i spodziewać się, że dotrzymają zobowiązań.

Wreszcie musimy jeszcze uwzględnić i tę okoliczność, że nie możemy robić wobec bolszewików stanowczego kroku, bez porozumienia się z koalicją, współdziałania której potrzebujemy. Wedle wiadomości ostatnich, nie dojdzie do porozumienia między nią a bolszewikami.

Walcąc z nimi walczyliśmy w interesie własnym. Oczywiście, nie mamy żadnego interesu w zapuszczeniu się zbyt daleko na Wschód. To też wszystko przemawia za tem, że wojska nasze nie mają zamiaru iść dalej, lecz że pragną tylko utrzymać linję już osiągniętą aż do ostatecznego zawarcia pokoju.

Zresztą nie należy się ludzi, że pokój zawarty dziś z bolszewikami może mieć warunki trwałości, że rząd Lenina i Trockiego może nam dać jakąś gwarancję. Rząd ten albo upadnie prędko, albo próbować będzie, celem utrzymania się przy władzy, wejść w kompromis z miedszewikami, socjalistami-rewolucjonistami i zdecydować się nawet na zwolanie konstytuancy, czego domagała się Anglja. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku „pokój” z bolszewikami zawarty, dziś nie miałby wartości.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, bolszewicy nie zgodzą się na zwolanie konstytuancy i prędzej, czy później upadną.

A teraz słów kilka o perspektywach reakcji w Rosji i o jej zjednoczeniu przez Kozłak i Denikina.

Gdyby nawet sami pobili w krótkim czasie bolszewików, na co się zresztą nie zanosi, to i wówczas błędem byłoby przypuszczenie, że zapanują oni niepodzielnie w Rosji na czas długi. Istotnie, uwzględniając należy tę okoliczność, że obecnie w walce z bolszewikami, ludzi tych popierają żywioły bardzo różnorodne, poczynając od reakcjonistów skrajnych, aż do najbardziej umiarkowanych eserów, w rozjaż Sawienkowa, Breszkowskiej i innych.

Skoro tylko jednak bolszewicy będą pobici — wówczas natychmiast nastąpi rozkład tej dotychczasowej koalicji przeciwko nim. Reakcjonisci, kadeci, socjaliści (różnych odcieni) zaczną walczyć pomiędzy sobą o władzę. Nastąpi wtedy nowy okres chaosu rosyjskiego, okres, który trwać może 5, 10, 20, a nawet więcej lat, zanim jeden jaki kierunek weźmie całkowitą przewagę na czas dłuższy. Nawnością polityczną jest przypuszczenie, że po upadku bolszewizmu w Rosji, nastąpi szybko jej zjednoczenie z restauracją caryzmu w dawnych jego formach. Rosja przeobrazić będzie jeszcze różne fazy dyktatury wojskowej, walki z nią, fazy rządów konstytuancy i t.p. Wszystkie te fazy zajmą w każdym razie co najmniej lat kilkanaście.

Jakiśmy powinni zająć stanowisko obecne wobec bolszewików?

Powinniśmy utrzymać na Wschodzie to co jest, aż do ostatecznego pokoju. Jeżelibyśmy mieli szukać jakiegoś porozumienia z bolszewikami, to polegać by ono mogło obecnie tylko na: 1) zawieszeniu broni, na czas bliżej nie określony, aż do odwołania go, 2) utrzymaniu obecnej linji na froncie.

Takie zawieszenie broni, choćby na zimę tylko, byłoby rzeczą pożyteczną. — Ale wymagałoby ono czujności. Oczywiście, zakaz przejazdu z Polski do Rosji musiałby być utrzymany, wszelkie zaś próby agitacji bolszewickiej w kraju naszym — nie mogłyby być cierpiane.

Społeczeństwo nasze, a raczej jego większość, powinno wreszcie wyrobić sobie jasną i ścisłą koncepcję naszych granic Wschodnich.

Roman Halicki.

Biliński contra Paderewski.
 Odpowiedź ex-premjera.

Na konwencie senjorów, odbytym w dniu 20 b. m., były prezydent ministrów Paderewski wygłosił następującą mowę, wyrażającą odpowiedź na pożegnalną mowę byłego ministra skarbu Bilińskiego do urzędników ministerstwa skarbu:

„Wiadomo panom, że od dłuższego czasu prowadziła się dość żywa i zacięta kampanja przeciwko mnie w rozmaitych dziennikach polskich. Pisano różne bajki o moim otoczeniu, przeróżne bajki o zakupach, niemożliwe i niestworzone brednie mające jakoby wpływ stanowczy i decydujący na moją politykę. Szermiery walczyli póra z rycerskością, niegodną polaków, nie wahali się nawet napadać na kobietę, nie wahali się lżyć i znieważać osoby mojej żony, chyba że to tylko, że poświęciła wszystkie swoje siły cierpiącym i ubogim, że się opiekowała

żołnierzem polskim, że zakładała szpitale i ochronki, że odbierała i oddawała tyśnice skrzyń odzieży i porostu przyodziewała biedną ludność Warszawy. Zawszem to wszystko cierpliwie i znośić musiałem, bo jako kierownik rządu nie mogłem się przeciw bawid w żadną polemikę dziennikarską. Milczałem, ale gdy do szeregu ludzi, szerczących nieprawdę, przylączył się najbardziej fałszywy minister, gdy człowiek, który był kolegą moim w Radzie ministrów, wystąpił przeciw mnie o to, że rujnowałem państwo i postępowałem w sposób uwłaczający honorowi polskiemu, postanowiłem przerwać milczenie.

Nie wiem doprawdy dlaczego podobało się byłemu panu ministrowi skarbu oskarżać mnie o zakupy na 2 miljardy marek i dlaczego piętnuje mnie, jako ciężo-

